Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznię.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA R[illegible]

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieśc. 16 h.

Nr. 81. **Kraków, Środa dnia 9 Kwietnia 1902.** **Rok X.**

Rząd, wszechniemcy i Koło polskie.

Gorączkową działalność rozwija prezes gabinetu, a z nim prezes Koła polskiego, aby uspokoić szumiące bałwany wszechniemieckiego oburzenia. Niemcy żądają „zadość uczynienia“ za Cyleję, a dr Koerber gotów już przynieść im w ofierze to biedne słowiańskie gimnazjum, byle gniew Wolffa, Schönerera i gromady podkomendnych tych nadzwyczajnych mężów stanu, — nie obalił mozolnie wzniesionego gmachu parlamentarnej równowagi.

Sprawa ta ma dwie odmienne strony, z których każdą inaczej oceniać należy. Gimnazjum w Cylei zostało założone za rządów hr. Badeniego, na wyraźne, z naciskiem powtarzamy życzenie Słoweńców. Wobec tego inne grupy słowiańskie i cała prawica, miały obowiązek pozycji tej bronić zarówno przeciwko następnym gabinetom, jak i przeciwko niemieckim napaściom. Obecnie jednak pokazuje się, że pewna część Słoweńców już nie obstaje przy tem gimnazjum i godzi się na jego przeniesienie do innego miasta, lub na założenie w zamian innego średniego zakładu naukowego. Otóż z tą chwilą ustaje dla prawicy konieczność stawiania Cylei jako kwestji gabinetowej i uruchomiania wszystkich sił w jej obronie. Przeciwnie, jeżeli przez kompromis w tej sprawie da się uzyskać dla parlamentu możność spokojnej normalnej pracy, jeżeli uchylone zostaną obawy absolutyzmu, i centralistycznej reakcji, Słowianie a z niemi Polacy najchętniej dopomogą do pokojowych układów, bo wiedzą, że Słoweńcom w tym wypadku nie stanie się już żadna krzywda.

Ale Niemcy — i to nietylko Wolff i Schönerer, ale ludowcy, postępowcy i jak się tam oni nazywają, — traktują tę sprawę zupełnie inaczej. Im chodzi już nietyle o zniesienie, czy przeniesienie gimnazjum cylejskiego, jak o zgotowanie prawicy jaskrawego upokorzenia, o uzyskanie od rządu gwarancji, że nigdy już nie powstanie w parlamencie związek stronnictw słowiańskich, wobec którego Niemcy byliby w mniejszości. Jest to żądanie tak bezczelne i tak niedorzeczne, że trudno przypuścić, aby ludzie poważni mogli je stawiać, a jednak są to „poważne“ postulaty niemieckie i, co dziwniejsze, rząd liczy się z nimi. Nie o to nam jednak chodzi; dr Koerber poradzi sobie ze wszechniemieckimi komedjantami, którzy są najmniej groźni, kiedy się odgrażają po za parlamentem, — obawiamy się jednak, aby i Koło polskie nie zostało wciągnięto do tych smutnych kombinacyj.

O ile bowiem jest naturalne, że prezes Koła ofiarowuje swoje pośrednictwo pomiędzy Słoweńcami i rządem, o tyle byłoby niewłaściwem, gdyby chciał uczestniczyć w jakichkolwiek układach pomiędzy rządem a Niemcami, którzy wszyscy, pod różnemi etykietami, w danej chwili gotowi są połączyć się pod wszechniemieckim sztandarem. Jeżeli już Koło polskie ma uprawiać niezbyt fortunną politykę „wolnej ręki“, — niechże przynajmniej ta swoboda działania będzie zabezpieczona tam, gdzie jest najpotrzebniejsza, t. j. wobec teraźniejszego rządu i jego pangermańskich przyjaciół.

Syzyfowa praca.

Prace pośredniczące Jaworskiego. — Derschatta zrzuca maskę. — Sojusz Wolffa z Derschattą. — Program warjatów. — W Austrji wszystko możliwe!

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dzienniki poranne poniedziałkowe doniosły, że prezes Koła polskiego, Apolinary Jaworski na równi z drem Koerberem pracuje najgorliwiej około zawarcia kompromisu w sprawie cylejskiej. Zadaniem specjalnem dawnego prezesa prawicy było skłonienie Słoweńców zachowawczych do zgody na ów kompromis.

JE. p. Jaworski ma tym razem słuszność. Nawet lichy parlament, oparty na niesprawiedliwej ordynacji wyborczej, jest lepszym, bo pożyteczniejszym dla nas, Polaków, niż rządy absolutne biurokracji centralistyczno-germanizacyjnej. Patrząc przecież na to, co się dzieje, trzeba stwierdzić, że wysiłki prezesa Jaworskiego nie zdały się na nic.

Niemcom ani przed świętami, ani teraz nie zależy na klasach słoweńskich w Cylei. Chcą wycisnąć na Austrji piętno państwa niemieckiego; chcą germanizować Słowian przez parlament, jeżeli się uda, lub też bez parlamentu, jeżeli ten stanie się zawadą na ich drodze.

Prasa lewicy wyznaje otwarcie, że tylko zaprowadzenie języka niemieckiego jako państwowego powstrzyma narodowców niemieckich od rozbicia parlamentu. Jest to zrzucenie maski! Twierdziliśmy zawsze, że stronnictwo ludowe niemieckie wraz z drem Derschattą na czele tylko etykietą różni się od wszechniemców. Ci ostatni byli do tej pory szczersi. Dnia 18 marca dr Derschatta jeszcze oświadczył, że co do zaprowadzenia języka państwowego niemieckiego jego stronnictwo porozumie się z innemi stronnictwami.

Dzisiaj już nie mówi o porozumiewaniu się, o kompromisie, o legalnem dążeniu, by ów punkt zasadniczy programu zmienić w prawo, nie—dzisiaj żąda kategorycznie by gabinet w ten, czy w inny sposób, choćby w drodze pogwałcenia konstytucji czyli zamachu stanu, narzucił wszystkim ludom monarchji język niemiecki, jako państwowy.

Maska zrzucona; ręka Wolfowi podana. Ów sojusz Wolfa z Derschattą i Pradem zasługuje na podkreślenie. „Ostdeutsche Rundschau“ występuje niemal jawnie jako organ stronnictwa narodowego niemieckiego. Wolf może posuwa się nieco dalej, niż dr Derschatta, lecz z Pradem, dawnym protektorem swoim a potem wrogiem, jest jednego zdania. Nasamprzód stronnictwo narodowe niemieckie przejdzie do skrajnej opozycji; potem obali ministra Hartla, gdyż ten jest zbyt bezstronnym i nie chce pójść pod komendę radykalistów niemieckich, jak to czynią Spens-Booden i Wittek: jeszcze później trzeba poznosić szkoły takie, jak gimnazjum polskie w Cieszynie, czeskie w Opawie, gdyż to cios dla Niemców śląskich; jeszcze dalej dr Koerber musi wziąść Polaków na smycz, by się nigdy nie ważyli głosować z prawicą; wreszcie niech rząd da język państwowy niemiecki, a wtedy Niemcy raczą zaniechać obstrukcji.

Program warjatów! Gdzieindziej, ale nie w Austrji! Tutaj przyzwyczajono się do tego stopnia ustępować Niemcom, że nikt nie może zaręczyć, czy najdziksze, najpotworniejsze żądania tych ostatnich nie zmienią się w czyn. Zdaje się przeto, że z praktycznych wychodząc pobudek, jest zbędnem ratowanie obecnego parlamentu, opartego na teraźniejszej ordynacji wyborczej.

Plevlie, Novi-Bazar, Mitrovica.

(Serwilizm „Neue fr. Presse“ dla Turcyi“ — Arnauci w Novi-Bazarze. — Gubernator zmuszony do ucieczki. — Wojska austryackie w krainie Limu. — Pochód aż do Mitrowicy).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Od chwili, gdy dr. Teodor Herzl, członek redakcji „Neue fr. Presse“, otrzymał wielką wstęgę orderu tureckiego Medżidże, ów dziennik podwoił serwilistyczną gorliwość w zasłanianiu wszelkich gwałtów i nadużyć, jakich wobec Słowian wyznań chrześcjańskich dopuszczają się władze sułtańskie. Szczytem okłamywania opinii publicznej w Europie i przekręcania faktów pozostanie artykuł z dn. 4 b. m., zdający sprawę z położenia rzeczy w Sandżaku nowobazarskim. W owym artykule „Neue freie Presse“ twierdziła, że istnieje tam wzburzenie umysłów. Ale bynajmniej nie dlatego, że na czele tysiąca zbrojnych arnautów wpadł do sandżaku, zamieszkałego przeważnie przez Serbów chrześcjańskich, osławiony Iza Walietinacz, morderca tysięcy Serbów. Nie! winowajcami są serbowie. Knują oni powstanie przeciwko sułtanowi. Arnauci zatem, wierni słudzy sułtana, przyciągnęli od południa, by utrzymać Serbów nowobazarskich w karbach posłuszeństwa, choćby z pomocą upustu krwi.

Trudno o przewrotniejsze kłamstwo! Iza Walietinacz, który przeszłego roku wyrżnął w Koloszynie do 3000 Serbów, w łamach organu z Fichtegasse występuje nagle jako obrońca praw i porządku, który dobywa handżaru z za pasa, by na ziemiach sułtańskich utrzymać zupełny spokój!

Ale rzeczywistość szybko zdemaskowała kłamców. W chwili, gdy piątkowa „Neue freie Presse“ dostała się do rąk roznosicieli, Walietinacz oburzony, że przesłano mu z Konstantynopola rozkaz, by tym razem chrześcijan oszczędzał, owładnął miastem Novi-Bazarem. Kaimakan (gubernator) uciekł do cytadeli, która panuje nad miastem; mieszkańcy mahometańscy, Słowianie sturczeni, połączyli się z Arnautami. Ci owładnęli konakiem (rezydencją gubernatora i władz), poczem przecięli komunikację telegraficzną. Jeszcze gorzej dzieje się w Mitrowicy na południe od Novi-Bazaru. W tem mieście granicznem wilajetu kosowskiego, stacji końcowej drogi żelaznej Saloniki-Usküb-Mitrowica (4000 mieszkańców), wojska regularne Szemsego paszy zbratały się z ludnością turecką, wielbiąc sułtana za to, że pozwolił wypędzić obecnie z kraju psów niewiernych. I tutaj telegraf przecięty; prócz tego zburzono na pewnej przestrzeni tor kolejowy, by nie dopuścić nadejścia wojsk tureckich od południa.

Turcja wie dobrze, dlaczego zakazała jak najsurowiej Walietinaczowi rżnąć chrześcijan w sandżaku nowobazarskim, choć przeszłego roku ani palcem nie ruszyła, by go powstrzymać od rzezi w Kolaszynie.

Część północna sandżaku Novi-Bazar po zachodni brzeg rzeki Lim na mocy konwencji, zawartej dnia 21 kwietnia 1879 r., jest obsadzoną nietylko przez wojska tureckie, lecz i przez wojska austro-węgierskie. Główna kwatera brygady austro-węgierskiej (pięć bataljonów piechoty i dwie baterje artylerji górskiej) znajduje się w Plevlinie. Istnieją tam baraki oszańcowane, rodzaj stałego obozu. Prócz tego stoją wojska austro-węgierskie w innych miejscowościach owego terytorjum, będącego klinem między Serbją i Czarnogórzem. Ów pas ziemi posiada zatem pierwszorzędne znaczenie dla polityki Austro-Węgier na Bałkanie. Gabinet wiedeński może spokojnie patrzyć na walki w Macedonji, na wojnę domową w Albanji; zamieszek natomiast w sandżaku nowo-bazarskim, na odległość sześciu mil od głównej kwatery w Plevlinie, nie może ścierpieć i nie ścierpi. Wysoka Porta zdaje sobie sprawę, że wybuch niepokojów w sandżaku spowodował pochód wojsk austrjackich aż do Mitrowicy i stałe zajęcie całego sandżaku po usunięciu władz cywilnych sułtańskich i wojsk.

Dlatego też obywatel austrjacki nie może patrzeć obojętnie na wypadki, rozgrywające się w owym sandżaku od Plevlina aż po Mitrowicę.

Testament Ojca świętego.

Leon XIII wydał znowu wspaniałą encyklikę, którą nazywa swoim testamentem.

We wstępie wprowadza nas Papież do Rzymu Cezarów i do pierwszych krwawych prześla-

dowań. Stąd przenosi się z wieku do wieku, aby wykazać, że Kościół był prześladowany zawsze, bo zawsze interes namiętności przeciwnym był Chrystusowi i Jego pochodowi w dziejach.

Prześladowanie dzisiejsze tem jest gorsze od innych, iż ma niesłychanie rozwiniętą organizację złego i że wymierza swe pociski nie już przeciw jednej lub drugiej prawdzie, ale wprost przeciw zazadom wszelkiej religji. Na gruzach prawdy i dogmatów negacja współczesna wznosi pomnik niszczącemu sceptycyzmowi, który „wyziębia serca, a w sumieniu niszczy wszelkie szlachetne aspiracje“.

Ten posiew śmierci idzie z katedr filozofów do ludzi czynu i do ustawodawców. rządy zaś dzisiejsze oderwały ideał ludzki od nadziei na życie wieczne, a przez ten wyłom weszły w świat nienasycone potoki żądz i namiętności. Państwa, upojone formalnym szałem i ślepotą, poprostu zburzyły szańce ustroju socjalnego i politycznego, wnoszą w samą ich podstawę, jaką jest rodzina, zagładę i zniszczenie.

„System egoizmu zazdrosnego“, uprawiany przez rządy i narody, pobudził jedne narody przeciw drugim, agitatorowie zaś nieuczciwi szukają żeru i karmu dla siebie „z nieszczęśliwego położenia“ tak mnogiej liczby nieszczęśliwego ludu, „potrzebującego pomocy, a zasługującego na podniesienie“, ażeby zamiast pomagać jego potrzebom, rozbudzać jego żądze.

Po tym rysunku, pełnym żywych barw i kolorów, zapytuje się z trwogą Leon XIII, jakie są środki, którymi ludzkość niewierząca rozporządza i które przeciwstawia powszechnemu złemu.

Wolność bez karbów i bez rozumu, która się kończy anarchią; nauka, która się rozwija na niekorzyść strony moralnej i religijnej i która jednostronnie uprawiana popycha do pychy i ambicji; — wiedza nakoniec, która niezaprzeczenie olbrzymie zrobiła postępy, a którą napróżnoby pytać o moc dla duszy albo życia zagadki.— oto wszystko razem niedostateczne paliatywy, nie dające społeczeństwu ginącemu ani bussoli, ani ratunku.

Nauka, wiedza i wolność — zapewne wielkie to są rzeczy i nie należy niemi gardzić. Leon XIII wielki ma dla nich „szacunek“ i uważa je jako „zakładowy kapitał“. Lecz jednem słowem, on im naznacza właściwe im miejsce, przywracając naruszony porządek przez liberalizm: te są, mówi on, „środki, których sam Bóg chce“, które jednak „należy podporządkować używaniu ich w intencjach Stwórcy“.

I wolność i nauka i wiedza, czerpią właściwą swą żywotność i płodność w czynniku religijnym, ten zaś czynnik, w którym osłabiona ludzkość znajdzie dla siebie i siłę i światło i pokój, jest w chrystjanizmie samym, a chrystjanizm w kościele katolickim.

Następnie wykazawszy, iż Kościół jest prawdziwym przyjacielem wiedzy i nauki, prawdziwą rękojmią i źródłem wolności, a najpoważniejszą i najbezinteresowniejszą podporą dla państwa; napiętnowawszy zarazem zażartych prześladowców Kościoła, odzierających kapłaństwo z cnoty, na papiestwo nakładających pęta, a rozpraszających zakony — z jakąże szlachetną dumą, z jaką ufnością, z jakim pokojem kończy te wspaniałe karty wielkim hymnem nadziei! Tę nadzieję czerpie Ojciec chrześcijaństwa z niebios, ale przywiązuje ją i do warunków, które mają spełnić katolicy tu na ziemi. Warunkiem głównym i zasadniczym jest jedność, która z różnych elementów hierarchji stwarza całość harmonijną i organizm jednolity.

O tę też jedność modli się Ojciec chrześcijaństwa dla swych dzieci, im też przykazuje, by tej jedności strzegły między sobą. Strzeżcie jedności — mówi on — strzeżcie jej w „dyscyplinie i w prawdziwem poddaniu się pod dyrektywę Stolicy Apostolskiej“.

Jubileusz Konopnickiej.

Ostatni numer „Tygodnika Ilustrowanego“ redakcja tego pisma poświęciła w całości Marji Konopnickiej, która obchodzi, jak wiadomo, w roku bieżącym dwudziestopięcio-letni jubileusz swej pracy poetyckiej. Na czele numeru widzimy portret Konopnickiej, rysunku Marji Dulębianki — dalej w dziale ilustracyjnym napotykamy kompozycję Antoniego Kamieńskiego p. t. „Muza Konopnickiej“, oraz kilka ilustracyj do jej utworów Kamieńskiego i Stanisława Sawiczewskiego. Literaci liczniej się stawili dla uczczenia poetki, niż malarze. Prócz dalszego ciągu „Chłopów“ Reymonta, niema w tem numerze nic ze zwykłej treści. Natomiast jest szereg aforyzmów wierszem i prozą, poświęconych Konopnickiej. Sienkiewicz dał bajkę p. t. „H. K. T.“:

Leci sobie drapieżny sęp, leci, wreszcie siada wśród skał przy sokolem gnieździe i poczyna krakać na sokoła:

— W imieniu moich praw, słuchaj mnie.

— Czego chcesz? — pyta sokół.

— Chcę cię zabić i pożreć — powiada sęp.

— A cóż ci po mojej zgubie?

— Co za głupie pytanie i co za brak wykształcenia! Ciasno mi jest w rodzinnem gnieździe, więc chcę zabrać twoje, abym miał gdzie umieścić moich młodszych synów, powtóre, mam swoją sępią politykę, której twoje istnienie zawadza; a po trzecie, kraczesz innym głosem, niż ja i nie kochasz mnie.

— Co do mego głosu, odzywam się takim, jaki mi Bóg dał, a co do mych uczuć, za cóż ja mam cię kochać?

— Mniejsza o to. Wiem tylko, że mam prawo zabić i pożreć każdego, kto mnie nie kocha.

— Więc, gdybym cię kochał, nie zabijałbyś mnie?

— Ach! — rzecze sęp: — gdybyś mnie kochał, oddałbyś mi dobrowolnie swoje gniazdo, a również dobrowolnie dałbyś mi się pożreć, aby moja osoba mogła nieco zaokrąglić się i utyć.

— W każdym zatem razie nie uniknąłbym zguby?

— Rozumie się; jednakże śmierć z poświęcenia przyniosłaby ci większy zaszczyt.

Chwila milczenia.

— Co ma być, to będzie... — mówi wreszcie sokół. — Ale powiedz mi też, mój kochany, kto cię nauczył tak rozumować?

Usłyszawszy to, sęp podnosi głowę i rzecze z wielką dumą:

— Prostaku, to chyba nie wiesz, że ja przez dwa lata byłem na edukacji w ogrodzie zoologicznym w Berlinie!

— Tak?... — mówi sokół. — Ha! to w takim razie nadzieja moja tylko w Bogu i trochę także w... sobie.

Bolesław Prus rzucił garść myśli p. t. „Dwa światy“. Istnieją dwa światy: rzeczywisty i poetycki. Pierwszy otacza nas, drugi żyje w naszej duszy; tamten składa się z materji i energji, ten z uczuć i wyobrażeń; tamtym rządzą niezłomne prawa natury, tym — nasze upodobania i fantazje.

W świecie rzeczywistym co krok spotykamy się z oporem. bezwładnością, ciężarem, z głodem, bólem, nienawiścią i przemocą. Świat zaś poezji prawie wyłącznie jest zbudowany ze świateł, przyjemnych woni, harmonijnych tonów, doskonałych form, które układają się w pełne wdzięku ruchy, pod wpływem miłości, radości, poświęcenia i wogóle najszlachetniejszych i najrzadszych instynktów ludzkiej duszy.

Świat rzeczywisty jest doliną łez, na której musimy żyć i pracować; świat poezji jest niebem, do którego uciekamy w świątecznych chwilach odpoczynku. Szczęśliwy, kto potrafi choćby jeden listek poetyckiego świata zaszczepić na ziemskim gruncie; ale biada tym, którzy zadania realnego życia chcieliby rozwiązywać przy pomocy planów zaczerpniętych z poezji!..

Albowiem najpoetyczniejsze ideały urzeczywistniają się tylko praktycznymi środkami: bohaterstwo potrzeba stalowego miecza — kosztownych wag i mikroskopów, a nawet samo piękno woli ukazywać się w złocistych ramach i na tle, jedwabnego aksamitu, aniżeli na drewnianej ławie w parciance.

Stefan Żeromski daje następujący fragment z powieści:

Sułkowski mówił:

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

51 (Ciąg dalszy).

Tak bywa w zwykłych warunkach: podczas zaćmienia jednakże nastąpiło nagłe oziębienie, wskutek czego powstał wiatr, a para wodna w chłodniejszym powietrzu w mgłę się skropliła.

To naturalne wyjaśnienie nieoczekiwanego zjawiska uspokoiło nas znacznie, ale położenie nasze było tymczasem bardzo przykre. Dotkliwy chłód nas przejmował, a w tej ćmie niepodobna było odnaleść drogi na dolinę, gdzie stał namiot. Nadto trapiła mnie myśl o Marcie. Nie było jednak rady; trzeba było siąść i czekać, aż się rozjaśni.

Jakoż istotnie wkrótce mgła się zaczęła podnosić. W niespełna półgodziny odkrył się widok na dolinę; już tylko szczyty wyższych gór tonęły w chmurze, gęstniejącej z każdą chwilą. Było widoczne, że spadnie deszcz; nie tracąc więc czasu, zaczęliśmy się spuszczać z pagórka. Nimeśmy jednak zeszli z niego do połowy, błysło nad nami, — a prawie równocześnie z głuchym echem grzmotu, lunął na nas istny potop. W parę sekund byliśmy przemoczeni do nitki. Przez strugi lejącej się z niebios wody, nic nie można było widzieć; błyskawice i grzmoty nie ustawały ani na chwilę.

Trwało to ze dwie godziny, przez które przeziębli i zmokli, tuliliśmy się wraz z psami pod jakiemś wystającym cyplem skalnym, który nam zresztą słabą tylko był ochroną. Gdy tylko deszcz ustał, powstaliśmy natychmiast, aby się puścić w dalszą drogę z powrotem, ale zaledwie wyjrzeliśmy z za owego cypla, stanęliśmy, przerażeni widokiem, jaki się przed nami roztaczał.

Na miejscu zielonej kotliny leżało u naszych stóp szeroko rozlane jezioro.

Pierwszą myślą moją było: co się dzieje z Martą i dzieckiem? Miejsce, gdzie stał namiot, musiało być teraz zatopione. Puściłem się pędem ku jezioru, nie zważając na krzyki Piotra, który mnie chciał zatrzymać. Dopadłszy do wody, poszedłem dalej w bród. Zrazu nie było głęboko. ale wkrótce miałem już wodę po pas. Zawahałem się chwilę, niepewny, czy brnąć dalej, czy się wrócić, a tymczasem Piotr, skoczywszy za mną do wody, chwycił mnie za rękę i zmusił do powrotu na brzeg.

Położenie moje było okropne. Straszliwy niepokój o los Marty aż potem kroplistym pokrył mi czoło, a musiałem przyznać słuszność Piotrowi, że brodząc przez zalew. narażam tylko życie, a jej w niczem pomódz nie mogę.

— Jeśli Marta zawczasu powódź spostrzegła, — mówił — i schroniła się na pagórek, pomoc nasza jest jej na razie niepotrzebna; dość będzie czasu odszukać ją, gdy woda opadnie. — A jeśli nie zdążyła uciec — także nic jej już nie pomożemy.

Mówił to spokojnie, nawet z jakiemś okrucieństwem, które mnie dreszczem przejmowało. Popatrzyłem mu w oczy i zdawało mi się, żem w nich wyczytał okropną, zawistną myśl: „Raczej niech zginie, niżby kiedykolwiek miała być twoją...“

— Pójdę im na pomoc, mimo wszystko! — zawołałem.

— Idź — odpowiedział i usiadł spokojnie na brzegu.

Chciałem iść rzeczywiście, ale łatwiej to było powiedzieć, niż wykonać. A zresztą — dokąd miałem iść? — na środek tego jeziora? szukać ich pod wodą?

Usiadłem na brzegu obok Piotra, zły i zrozpaczony i począłem uporczywie wpatrywać się w wodę. Po powierzchni jej pływały tu i ówdzie oderwane gałązki mchów. zresztą równa była i gładka; żaden powiew wiatru jej nie marszczył. Myślałem był właśnie, jak w tak krótkim czasie tyle wody mogło się zlać z atmosfery i ile godzin upłynie, nim to morze zdąży wyschnąć i my będziemy mogli odnaleść trupy naszej towarzyszki i dziecięcia (jużem był bowiem nie wątpił. że poginęli). gdy naraz spostrzegłem, że gałązki mchów płyną wszystkie dość szybko w jedną stronę. Widocznie niósł je prąd, co było znakiem, że woda znalazła sobie gdzieś ujście z kotliny. To spostrzeżenie ucieszyło mnie niezmiernie, gdyż pozwalało się spodziewać, że na opadnięnie wody nie przyjdzie nam czekać zbyt długo. Aby się więc upewnić. czy się nie mylę w przypuszczeniu, puściłem się brzegiem w tę stronę, w którą woda zdawała się płynąć.

Uszedłszy parę kilometrów, natrafiłem na rodzaj zatoki, którą przebyłem w bród. Za nią byłem już pewny istnienia odpływu: na powierzchni znać było wynioślejsze miejsca, wyłaniające się z toni na kształt płaskich zielonych wysepek.

Wszystko to razem stanowiło widok niesłychanie piękny i ciekawy. zwłaszcza, że w gładkiej szybie wody wśród zielonych wysp, odbijały się czoła nadbrzeżnych łysych gór, już znowu słońcem różowo oświetlanych. Wówczas jednak nie wiele zważałem na krajobraz, zajęty jedną tylko myślą: o Marcie. Bodaj, czy nie po raz pierwszy wtedy uczułem jasno, jak mi ta kobieta jest droga i jakim straszliwym ciosem byłaby jej śmierć dla mnie... Z tą potworną myślą nie mogłem się pogodzić. Nie umiałem sobie wyobrazić, w jaki sposób mogłaby się uratować, a mimo to czułem gdzieś w głębi duszy resztkę jakiejś rozpaczliwej nadziei, że ona żyje i biegłem coraz szybciej naprzód, jakgdyby od tego, czy dotrę w krótkim czasie do miejsca odpływu nagromadzonej wody, mogło zależeć jej ocalenie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Słowa są czcze i próżne. Nawet słowa najgenjalniejszych poetów. Wielkimi są tylko czyny. Życie, nie poświęcone czynowi, tylko słowu — cóż to za nędza! Oto zbudziły się w nas ambicje Aleksandra i Antoniusza — a mowa ludzka już ich na uzdę nie chwyci. Przechadzamy się po lądzie ziemskim, dyktując ludom wysokie, nowe prawa. Idziemy z kolei obaczyć, jak wojują bezdomne hordy Masagetów, Parsów i Numidów. Wyzywamy na rękę potomka Masynisy, pogromcę, co w czerwonym stepie dopada, ujarzmia miedzianą pięścią i osiada lędźwiami z żelaza dzikiego konia... Pieni się już dalekie, dzikie, ciemnowode morze, nasza puścizna po Sezostrysie. Przez wieki na nas czekało. Idziemy wziąć we władanie jego bałwany aż po zdradzieckie mielizny Syrtów, po żółte piany Suezu. Wiatrom nieznającym nad sobą przemocy każemy ryczeć w nasze białe żagle. Niechaj dźwigają wielkie korwety bojowe! Rozkosz mi sprawia myśl o zielonych samotniach morskich, nad któremi pod chmurnem niebem rozlega się krzyk dzikich gęsi, lecących z posępnych ściernisk Północy. Czuję tęsknotę do powiewów słonego wichru, kamsinu, który opalał śniade skronie Ramzesa Drugiego Miamen, wodza, co zdeptał barbarzyńskie ludy aż po Kolchidę i Fasis, a na długich okrętach swoich wziął morze aż po erytrejskie wybrzeża. Czuję radość na myśl, że wciągnę w płuca wicher, który genjalnemi myślami upajał czoło wodza Aleksandra i czoło wodza Antoniusza, który owiewał najcudniejsze w rodzie ludzkim lica, królewskie lica Kleopatry, i zeschłe oblicze Pawła, pierwszego pustelnika, nieśmiertelnego jako duch i nieśmiertelnego jako duch i nieśmiertelnego jako ciało... Czuję niezrozumiałą dla samego siebie tęsknotę dla straszliwej, beznosej czaszki Sfinksa...

Numer ten posiadający albumowy charakter jest bezwątpienia pięknym jubileuszowym upominkiem redakcji „Tygodnika“ dla znakomitej poetki.

ZE ŚWIATA.

Anglik w Wielkopolsce. — Maksym Gorkij. — Strejk poetów. — Mikołaj Tesla.

W Miłosławiu u państwa Kościelskich bawi obecnie jeden z najznakomitszych dziennikarzy europejskich, Anglik, p. Dillon, w celu poinformowania się o stosunkach Polaków pod zaborem pruskim i doniesienia społeczeństwu swojemu o losie ludności polskiej w Prusach. P. Dillon, znany literat i lingwista, znający jak niegdyś kardynał Mezzofanti niemal wszystkie główne języki świata, a w tej liczbie cały szereg języków słowiańskich, jest zarazem wybitnym podróżnikiem. W czasie ostatniej wojny chińskiej reprezentował największą gazetę angielską „Daily Telegraph“ na polach bitwy.

Jest też jednym z najwytrawniejszych znawców Wschodu, był węzłami osobistej przyjaźni złączony z Li-Hung-Czangiem; a z wodzów i mężów stanu japońskich przyjaźni się z margrabią Ito, tak zwanym Bismarkiem japońskim. Od czasu wiekopomnych zdarzeń wrześniskich wielu już gości zagranicznych przybyło w nasze strony by się informować o stosunkach. Poraz pierwszy jednak zjechał do nas publicysta tej miary i tego znaczenia co p. Dillon, którego głos w prasie międzynarodowej pierwszorzędne posiada znaczenie. Być może że p. Dillon zwiedzi też miasto Poznań.

* * *

Według ostatnich wiadomości z Petersburga, stan zdrowia znakomitego pisarza rosyjskiego, Maksyma Gorki'ego, jest beznadziejny. Gorkij cierpi na silnie rozwiniętą tuberkulozę.

* * *

Strejk poetów. Hiszpańscy dramaturgowie zagrozili zastanowieniem pracy. Nie chcą zezwolić na dalsze wystawianie ich sztuk tak długo, dopóki rząd hiszpański nie otworzy swoich worków złota i nie udzieli znacznej subwencji nowej madryckiej operze...

Data, pod którą telegraficzne biuro tę wiadomość po świecie rozniosło, mogłaby ją samą w sobie tłomaczyć, gdyby komuś ta historja o strejku madryckich poetów wydała się zbyt... hiszpańską. Z drugiej jednak strony wzmiankowane biuro stoi ponad humorystyką 1 kwietnia. Musimy więc historję tę brać na serjo i przyznać madryckim poetom, że osiągnęli najwyższy szczyt tego, co nazywamy modern...

Wszystkie pióra wstrzymały się od pracy! I hiszpański minister będzie musiał, chce, czy nie chce, pospieszyć się z ogromną subwencją dla teatru, jeżeli nie zechce, aby nazwisko jego w historji hiszpańskiej literatury nie otrzymało nazwy nowego Heroda, jakiegoś fabrykanta aniołków w wielkim stylu, lub czegoś podobnego.

Przy strejku np. robotników gazowych, wydobywamy lampy naftowe. Ze strejku więc modernistów mogliby skorzystać... klasycy. W Madrycie z pewnością inaczej, aniżeli gdzieindziej — nie chcemy powiedzieć u nas — klasycy są cenieni, są dobrzy nietylko dla przedstawień popołudniowych, lub też dla przedstawień po zniżonych cenach, wykonywanych emerytowanemi siłami. Dlatego odrazu trzeba przypuszczenie, że madrycka publiczność uczuwa pewne zadowolenie ze strejku modernistów i cieszy się z zastąpienia ich przez dobrych starych a kochanych znajomych — klasyków. Takie przypuszczenie jest zupełnie niedopuszczalne — naturalnie o ile chodzi o... Madryt.

Dla nas, którzy z daleka stoimy od spraw madryckich pisarzy scenicznych, jest do pewnego stopnia jasnem, dlaczego właśnie kwestja subwencji dla opery doprowadziła tych mężów pióra do zorganizowania strejku. Wprawdzie nie jesteśmy w teatralne stosunki hiszpańskiej stolicy dość dokładnie wtajemniczeni, aby przejrzeć tę sprawę do gruntu.

Jedynie wnioskowanie analogiczne umożliwia nam zbliżenie się do prawdy. Gdzieindziej, nie w Madrycie, teatr, który zapowiadał świetną operę, złożył ją tak, że nikt nie chciał na nią chodzić, a teraz propaguje myśl, aby tę operę zwinąć; pewnie, że tę operę można bez szkody dla sztuki zamknąć. — Może więc i w Madrycie sceniczni autorowie mają osobiste powody domagania się, by opera ich przez państwo subwencjonowaną była i by w ten sposób jej istnienie zapewnionem zostało.

A może takiem przypuszczeniem czynimy madryckim strejkującym krzywdę. Pozostawmy więc na boku motywy tego zastanowienia pracy. — Sam jednak fakt strejku daje wiele do myślenia. Chodzi się o dowód solidarności literatów, która jest bardzo charakterystyczna i rozumiemy życzenie, aby nikt że strejkujących nie zdradzał sprawy. Wyłania się także pytanie, jak się zachowa publiczność wobec tego strejku i czy dłuższe jego trwanie wywoła jakie publiczne skutki.

Przypuszczać natomiast można, że cały strejk hiszpańskich poetów przebiegnie bez naruszenia publicznego spokoju. Strejkujący będą mieć na tyle taktu, że zaniechają wszelkich publicznych demonstracyj, pochodów przez miasto, bicia szyb i t. p. Natomiast mają prawo żądać, aby władze respektowały ich postanowienia i aby ich przemocą nie zmuszały do roboty...

Rząd hiszpański zaś z zazdrością patrzy na Prusy, w których znajduje się wielka liczba udyscyplinowanych, wojskowo wytresowanych poetów nadwornych, którzy na wypadek strejku natychmiast na pierwszy rozkaz stawiliby się do pracy.

* * *

W „Manseys Magazine“ powiada Eliot Lord o Mikołaju Tesli, ze mało jest sławnych ludzi, o którychby kursowało tyle nieprawdziwych i fantastycznych wiadomości, — może dlatego, że on sam, mając przyjemność w mistyfikowaniu, wprowadza w błąd swoich „interviewierów“, a przynajmniej nie zadaje sobie żadnej pracy, żeby zbić jakie ich błędne mniemanie. Lecz i bez przesady życie jego jest dosyć dziwne. Urodzony jako ósme dziecko popa serbskiego, sam także był przeznaczony do duchownego stanu, chociaż całą duszą rwał się do nauk przyrodniczych. W tem zachorował na cholerę i będąc bliskim śmierci, wybłagał u ojca pozwolenie uroczyste: pójścia w naukach za swą skłonnością, gdyby wyzdrowiał. Rzeczywiście silna natura przemogła chorobę i młody Tesla wstąpił na politechnikę w Gracu, gdzie w jednym roku nauczył się na 5 lat obrachowanych wykładów. Bieda zmusiła go przyjąć na czas jakiś skromne miejsce przy kolejach węgierskich, ale niedługo udało mu się odznaczyć i wypłynąć na wierzch. Tesla jest niezwykle pracowity, całemi miesiącami jest w stanie obyć się 3—4 godzinami snu i pracować po 20 godzin dziennie. Po takim perjodzie natężonej pracy następuje krótka przerwa zupełnego odpoczynku. Energiczną pracę, obfite pożywienie i pokój duszy uważa Tesla jako najlepsze środki do utrzymania i podniesienia siły życiowej. Przez pożywienie rozumie jednak tylko pokarmy roślinne, gdyż nie cierpi zabijania zwierząt i utrzymuje, że pokarmy mięsne robią człowieka brutalnym i okrutnym i przeszkadzają jego wyższemu rozwinięciu. Jest on także gorącym stronnikiem idei pokoju i stara się służyć jej, wynajdując najokropniejsze bronie, działające pod morzem i w powietrzu, gdyż podług jego przekonania, tylko najwyższe wydoskonalenie broni, może odwieść ludzkość od wojny. Zresztą zajmuje się głównie doskonaleniem telegrafowania bez drutu i wytworzeniem światła elektrycznego przez oscylacją, któreby zrobiło niepotrzebnemi wszystkie teraźniejsze ciała i lampy żarowe.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Marji Kleofas i Prochora, djakona; we czwartek Ezechjela, proroka i Makarego, biskupa, wyznawcy, w piątek Leona Wielkiego, Papieża wyznawcy, doktora Kościoła.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 4, zachód przypada o godz. 6 minut 20, długość dnia godzin 13 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Ratunek Banku kredytowego. Ze Lwowa piszą nam: Sprawozdanie komitetu likwidatorów b. banku kredytowego brzmiały w ostatnich czasach tak grobowo, że nikt się nie dziwił głosom podnoszonym na walnych zebraniach likwidacji, jak n. p. 31 maja 1901, iż bilans przedstawia wyraźny status cridae i co chwila można oczekiwać konkursu z prokuratorem. Tymczasem zaświecła jutrzenka nadziei. Jak wiadomo posiadał b. bank kredytowy znaczne tereny woskowe i naftowe w Borysławiu i okolicy.

Jakie położenie woskowych kopalń borysławskich nie mamy w tej chwili bliższych wiadomości, ponad tę chyba, iż zarząd likwidacyjny ogromne sumy tam włożył i wkłada przy równoczesnem umniejszeniu produkcji wosku. Zaradzono jednak, położenie jest zupełnie dobre, bo ceny wosku bardzo wysokie.

Natomiast wiercenia naftowe w Tustanowicach pod Borysławiem wykazały spodziewany od dawna rezultat: Ropa buchnęła i ma dawać około 7 i pół cystern, t. j. 750 centn. metr. dziennie z jednej studni.

Wartość tej ropy wynosi 1500—2000 złr. dziennie. Zważywszy, iż wiercenia dopiero się rozpoczęły a rezultat ten przy obszarze około 200 morgów wielokrotnie może być pomnożonym, wyniknie ewolucja od 500.000 do miljona złr. dochodu rocznego, jako wcale nie przesadna cyfra, której kapitalizacja podnosi wartość tego jednego objektu masy likwidacyjnej może nawet do 5 miljonów złr. Cieszymy się z tego rezultatu ze względu na drobnych akcjonarjuszów b. banku kredytowego. Że jednak dla całego kraju jest nieobojętnem, iżby szkody, wywołane niekoniecznie czystemi manipulacjami dawnego zarządu, zostały pokryte — to chyba oczywista.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, obejmując likwidacje, „rzucił zasłonę na tę przeszłość“, jak się w swym komunikacie publicznie wyraził — niebezpieczeństwo konkursu i procesów karnych groziło jednak ciągle rozdarciem tej zasłony,.. Dobrze więc zrządziła Opatrzność, iż w ten sposób naturalny nagradza krzywdę ludzką przez nieskrupulatnych spekulantów giełdowych wyrządzoną.

„**Gazeta lwowska**“ ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych Ferdynanda Piweckiego z Tarnowa do Rzeszowa i Wiktora Wieczorka z Krakowa do Lwowa.

Przeworsk 5 kwietnia. Dnia 31 marca z. m., to jest w drugie święto Wielkiejnocy, „Gwiazda“ tutejsza obchodziła nader uroczyście wspólne święcone, bo przy tej sposobności wręczyli bardzo licznie zebrani członkowie tejże, ks. kanonikowi hr. Stefanowi Komorowskiemu, proboszczowi tutejszej parafji dyplom członka honorowego, w dowód wdzięczności za położone około „Gwiazdy“ zasługi, albowiem ks. kan. nietylko moralnie, ale i materjalnie wspiera nader hojnie tutejszą „Gwiazdę“. Cała uroczystość odbyła się nader pięknie, a przemówienia prezesa „Gwiazdy“ p. Baumanna i ks. kan. hr. Komorowskiego oklaskiwano bez końca. Przy tej sposobności pan Władysław Świtalski, burmistrz tutejszy ofiarował „Gwieździe“ 200 koron.

Dnia 4 kwietnia obchodził tutejszy „Sokół“ również dzień uroczysty, bo poświęcenie własnego gmachu. Po Mszy św., na którą zebrali się bardzo licznie członkowie „Sokoła“ wyruszyli wszyscy z ks. kan. na czele, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia gmachu przed rozpoczęciem przebudowy tegoż na cele towarzystwa.

Bochnia 5 kwietnia. W piątek d. 4 b. m. przy wybijaniu nowego szybu w tutejszej kopalni soli, załamały się deski rusztowania wskutek spadku ciężkiego klocka z wyższych rusztowań i pociągnęły za sobą pracującego tamże górnika — cieślę Jana Gurbę. Ciężko wewnętrznie uszkodzonego po przyprowadzeniu go do przytomności, odwieziono do domu, gdzie po 3 godzinach skonał.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 9 Kwietnia

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“. odbyło się w poniedziałek dnia 7 b. m. w Krakowie. Obradom przewodniczył prezes p. M. Śmieszek, który w przemówieniu wstępnem wezwał obecnych do sumiennego rozważenia wniosków, jakie będą poruszone, a które w przyszłości mogą bardzo ważną rolę odegrać dla projektowanej reformy zawodu. Sekretarz odczytał sprawozdanie z zeszłorocznego walnego zgromadzenia, które zostało przez aklamację przyjęte. Omawiając działalność ustępującego wydziału przewodniczący napiętnował postępowanie aptekarzy krakowskich, którzy niby troszcząc się o dolę współpracowników, ogłosili wprowadzenie rzekomych ulg, w rzeczywistości żadnej wartości nie mających, a w trzecim ustępie rozesłanego do dzienników komunikacie, przyznali się, (?) że dotychczas zjednywali sobie klijentelę i lekarzy podarunkami,(?) co sprzeciwia się nietylko etyce obu zawodów, ale i ustawie. Na wniosek p. Arndta zgromadzeni uchwalili absolutorjum ustępującemu wydziałowi.

P. Roth poruszył fakt złamania solidarności koleżeńskiej przez właściciela apteki Rosenberga (żyda) na Kazimierzu, nawet w takiej drobnostce, jak te projektowane dyżury nocne i przymykanie aptek o godzinie wpół do 10, zamiast o wpół do 12 w nocy.

P. Banko wygłosił obszerny referat na tle ostatnich rozporządzeń rządu skierowanych wprost przeciw interesom farmaceutów w zakończeniu którego postawił następującą rezolucję:

1) Walne zgromadzenie wyraża właścicielom aptek za ich nieszczere i współpracowników wprost do strejku pobudzające stanowisko votum nieufności i usilnie prosi wszystkich posłów zasiadających w parlamencie, by rząd pouczyli, że równe winny być prawa dla równych członków zawodu.

2) Poleca się wydziałowi Towarzystwa postarać się o zaprowadzenie jak najsilniejszej organizacji, aby w ten sposób uzyskać obronę przed ustawicznemi krzywdami.

Skoro nad powyższemi rezolucjami wywiązała się dyskusja i wyłoniły się wnioski, by farmaceuci przystąpili do organizacji socjalistycznych p. Jawornicki, redaktor kroniki farmaceutycznej, zaproponował poprawkę: „O zaprowadzeniu jak najsilniejszej organizacji na wzór organizacyj robotniczych, aby w ten sposób uzyskać obronę i t. d.“ — również postawił wniosek: „Walne Zgromadzenie poleca nowo-wybranemu wydziałowi opracowanie wniosków na najbliższe zebranie delegatów Związku austrjackich towarzystw farmaceutycznych, odbyć się mające we Lwowie b. r., zmierzających do przystąpienia Związku do centralnego Związku stowarzyszeń zawodowych w Wiedniu. — Obie rezolucje wraz z poprawką i wniosek uchwalono.

Na wniosek p. Arndta zatwierdzono kroki wydziału w sprawie uzyskania uroczystego nadania stopnia akademickiego magistra farmacji na uniwersytetach austrjackich.

Na wniosek p. Jawornickiego uchwalono wydać z okazji 10-letniego jubileuszu Towarzystwa zbiorowemi siłami opracowane dzieło, traktującą historję farmacji w Austrji i historję obecnego ruchu w duchu reformy.

Na wniosek p. Bankego uchwalono rezolucję, przyjętą przez magistrów wiedeńskich, odrzucające rozporządzenie górnoaustrjackiego namiestnictwa z przed 24 lat,| jako całkiem niesłuszne i honorowi farmaceutów uwłaczające.

W czasie obrad walnego zgromadzenia nadeszła, prócz wielu telegramów i pism, depesza ze Lwowa, gdzie 48 współpracowników lwowskich solidaryzuje się z działalnością kolegów krakowskich, którzy — jak wiadomo — zagrozili rządowi ogólnym strejkiem, jeżeli jeszcze dłużej ociągać się będzie z przeprowadzeniem sprawiedliwej reformy aptekarskiej w Austrji.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W kronice z dnia 31 b. m. niepowołany autor artykułu „Klub maszynistów kolejowych“ minął się z prawdą, twierdząc, jakoby maszyniści z ogrzewalni podgórskiej brali udział na pounem zgromadzeniu w Krakowie, celem założenia tamże wspólnego Klubu, mającego na celu polepszenie stosunków służbowych i materjalnych. Upraszamy zatem szan. Redakcję o sprostowanie, że z ogrzewalni podgórskiej żaden z nas nie brał na zgromadzeniu w Krakowie udziału. — Z poważaniem; kierownicy maszyn parowych z ogrzewalni Podgórze-Płaszów.

Sprawa Roberta Stillera została już stanowczo [illegible]na. Przeciwko wyrokowi sądu karnego we Lwowie uniewinniającemu Stillera, wniósł prokurator zażalenie nieważności, które najwyższy trybunał w Wiedniu oddalił, tak że wyrok pierwszej instancji jest już nareszcie prawomocny. Po długiej zatem i mozolnej walce zdobył p. Stiller zupełne zadośćuczynienie; nie ulega zaś wątpliwości, że skarb państwa będzie musiał wypłacić mu odpowiednie odszkodowanie i przywróci do wszelkich praw, jakich go pozbawił pierwszy niesłuszny wyrok.

Teatr ludowy. Ile dramatycznego pierwiastku posiadał Kraszewski, najlepszym dowodem być może przeróbka na scenę jego powieści „Chata za wsią“. Wczoraj dawano tę sztukę w teatrze ludowym. Sala była szczelnie zapełnioną, a wyborną grę artystów oklaskiwano owacyjnie. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje gra p. Kościukówny, która jako Aza wiele włała w swoją rolę temperamentu i szczerego uczucia. Młoda ta artystka ma w dodatku piękny głos i wiele swobody w ruchach. Jest to prawdziwy i niezwykły talent. Pełną liryzmu rolę Motruny odtworzyła z prostotą p. Delska. O panu Zawadzkim (Tumry), którego siłę dramatyczną znamy z występów na krakowskiej scenie, możemy tylko zauważyć, że onegdaj dał jeden jeszcze dowód więcej swych znakomitych przymiotów. Specjalne uznanie należy się p. Olszewskiemu, który stworzył pełną grozy postać starego Lepiuka. Pp. Kiciński i Sieniawski w charakterystycznych rolach swata Hodylenia i Janka stali zupełnie na wysokości swego zadania, a p. Kiciński łagodną szarżą wzbudzał ustawiczne wybuchy śmiechu w audytorjum. — Piękna muzyka Noskowskiego odtworzona przez kapelę 56 p. p. niemało przyczyniała się do uprzyjemnienia wczorajszego wieczoru.

Wybory do Izby handlowo-przemysłowej odbyły się we wtorek dnia 8 b. m. Komisję wyborczą do obu sekcyj składają: przewodniczący i zarazem komisarz rządowy, delegat namiestnictwa p. Adam Fedorowicz; członkowie: dr Artur Benis, Maurycy Datner, Jan Kanty Federowicz, Herman Fritsch, Gustaw Gerson Bazes i Jan Kwiatkowski. Sekcja handlowa podzielona na trzy klasy wybiera razem 19 radców, I handel wielki 10, II handel średni 5 i III handel mały 3 radców.

W klasie I wybrani: Jakób Bober, Juljusz Epstein, Herman Fritsch, Izak Holzer, Jan Kwiatkowski, Hirsch Landau, Albert Mendelsburg, Zygmunt Rosch, Henryk Schwarz i dr Henryk Szarski.

W klasie II wybrani: Jan Kanty Federowicz, Bernard Wachtel, Dawid Zins, D. Mandel redaktor „Gazety kolejowej“ i Wilhelm Merz.

W klasie III wybrani: Józef Jawornicki, Maurycy Langrok, Efroim Rakover i Bogusław Steinhaus.

Dobrowolna germanizacja. Nadesłano nam pismo wystosowane po niemiecku ze strony jednego z organów krakowskiej dyrekcji kolejowej — do Polaka. Jest to albo wielka nieuwaga, albo dziwne lekceważenie obowiązujących przepisów.

Posiedzenie Wydziału Stowarzyszenia przem. gospodniczo-szynkarskiego w Krakowie odbędzie się we środę dnia 9 b. m. o godz. 4 popołud. w kancelarji Stowarzyszenia przy ul. Nad Wisłą l. 3.

Na porządku dziennym oprócz wielu ważnych spraw także sprawa przyjęcia nowych członków do Stowarzyszenia, między innemi Arcyksiążęcy Browar w Żywcu i p. Leszka Prus Wiśniewskiego w Tenczynku.

Polskie Kółko kontuszowe przeprasza Sz. Rodaków. że zapowiedziane nabożeństwo na intencję Kółka jako w pierwszą rocznicę istnienia swego i poświęcenia obrazu Matki Boski Częstochowskiej, odprawione zostało nie o godzinie 9 rano, tylko o godzinie 10 rano w kościele OO. Franciszkanów z powodu nadzwyczajnego przypadku, i składa za łaskawy współudział staropolskie „Bóg zapłać“. Fr. Sarliński naczelnik, Wł. Młynarz sekretarz, J. Hokke radny.

„Przyjaźń krakowska“. Walne doroczne zebranie odbędzie się dnia 13 kwietnia, początek o godzinie 3 popołudniu. Ktoryby z członków uprawnionych nie otrzymał zaproszenia upoważniającego do wstępu zechciał zgłosić się po takowe do kursora Towarzystwa w godzinach wieczornych.

Zaniechana rozprawa. Rozprawa o występek obrazy czci dra Sterkowicza z Nowego Sącza przeciw p. Janowi Serkowskiemu, która miała się odbyć dziś przed trybunałem przysięgłych tutejszego sądu krajowego została odwołaną, ponieważ p. Serkowski pod wpływem mecenasa dra L. Caro napisał deklarację, odwołującą niesłuszne zarzuty, uczynione drowi Sterkowiczowi w jednym z numerów „Naprzodu“.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ urządza wspólne „święcone“ w dniu 9 kwietnia o godzinie 7 wieczorem w domu własnym przy ul. Granicznej l. 6, na które członków najuprzejmiej zaprasza. Komitet.

Za przemytnictwo spirytusu aresztowała władza miejska w poniedziałek dwóch żydków Natana i Szymona Elsnerów, którzy w czterech pęcherzach przemycali spirytus przez rogatki podgórskie — Obu Elsnerów oddano w ręce policji.

II posiedzenie sekcji socjalnej „Czytelni katolickiej“ odbędzie się we czwartek, dnia 10 b. m. 1902 roku o godz. 8¹/₄ wieczorem w lokalu Czytelni (Sienna 5). Zagai ks. prof. dr Stefan Pawlicki na temat „Udział robotników w zyskach“.

Nasze orkiestry. W teatrze ludowym grywa, jak wiadomo, orkiestra wojskowa. Otóż jeden z naszych czytelników z pod zaboru pruskiego, który przejeżdżając przez Kraków, był w teatrze ludowym. zapytuje nas o powody pominięcia krakowskiej „Harmonji“, prosząc, abyśmy jego zapytanie ogłosili. Czyniąc zadość życzeniu dla rodaka. sądzimy jednak, że na razie „Harmonja“ może jeszcze nie zastąpi orkiestry wojskowej w naszych teatrach: nie wątpimy, że z czasem to powinno nastąpić.

Wypadek z tramwajem. Świeży wypadek z najechaniem przez tramwaj, zdarzył się wczoraj o godzinie wpół do 8 mej wieczorem na Wolnicy na Kazimierzu; wóz tramwajowy Nr. 4 na skręcie koło gmachu dawnego ratusza wpadł na przechodzącą żydówkę. Wóz odtrącił kobietę dość silnie, ale nie raniąc jej jednak. Kobietę zabrano do fiakra i odwieziono do domu.

W czternaście dni po śmierci, znaleziono zwłoki krawca, który zmarł na suchoty w mieszkaniu swojem pod Nrem 158 przy ulicy Krowoderskiej. Zwłoki uległy zupełnemu rozkładowi, tak, że trudny był do nich przystęp.

Głosy publiczności. (Niegrzeczny urzędnik.) Dziwny sposób traktowania podróżującej publiczności ze strony służby kolejowej na stacji Zwierzyńcu zmusza mię do podania następującego faktu do publicznej wiadomości.

W dniu 2 kwietnia odprowadziła córka moja swą siostrę na stację kolejową w Zwierzyńcu. Gdy już po odejściu pociągu wracała przez poczekalnię III klasy, przypadł do niej urzędnik kolejowy, wówczas służbę pełniący i szarpiąc ją za rękaw, w tonie bardzo ostrym i grubiańskim, gwałtownie domagał się od niej okazania biletu wstępu na peron.

Córka przestraszona a zarazem zaskoczona tą dziwną napaścią, pobiegła w stronę kasy i kupiła żądany bilet, tłómacząc się całkiem spokojnie, że nie wiedziała o podobnem rozporządzeniu (tem więcej, że takowe na stacji zwierzynieckiej wcale nie jest umieszczone) nic jednak nie pomogło, bo jeszcze ciągle nie mógł się uspokoić ów pan urzędnik i ochłonąć ze swego gniewu. — Temu zajściu przypatrywało się wiele osób i oczywiście głośno wyrażało swoje oburzenie z powodu takiego traktowania bezbronnej kobiety.

Wydaje mi się, że każdy ma prawo wymagać grzeczniejszego obchodzenia się ze strony służby kolejowej, tem więcej kobieta i dlatego to w interesie osób, odprowadzających swych znajomych na stację zwierzyniecką, podaję powyższy fakt do wiadomości, by się przypadkiem nie sp[illegible] [illegible] z podobnego rodzaju traktowaniem. Andrzej Lejczak.

Składki. Na Jasną Górę. Klementyna Knapówna z prośbą o pomoc w nauce 1 kor.

Dla rodziny dra Rakowskiego zebrano w towarzystwie na ręce p. Dobrowolskiego 1 42 k.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego. Złożyli: Na listę Nr. 448. Zarząd salinarny w Bochni 5 koron 20 halerzy. Przy tradycyjnem święconem u pana F. S. w Grzymałowie zebrali 4 korony. Na listę Nr. 8 Wydział Rady powiatowej w Bochrodczanach 20 koron. Na listę 648 Urzędnicy podatkowi w Sokalu 6 kor. 25 hal. Na listę Nr. 836 Urzędnicy podatkowi w Łące 3 kor. 33 hal. Pan Dr. Bobkiewicz z Krakowa 4 korony. P. Hofman kupiec z Krakowa 2 korony, kilku gospodarzy z gminy Bieńczyc 60 koron. Razem zebrano sumę 2662 kor. 32 halerzy za co komitet ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać“. Fran. Ptak przewodniczący. Jan Sawicki sekretarz.

Polacy amerykańscy na Wrześnię. (C. d.). Jan Michalski 25 cnt., P. Dobrzyński 15 cnt., Towarzystwo Najsłodszego Serca Jezusa (pieniądze do redakcji przyniósł prezes Tow. p. Ignacy Górki) 10 dol., M. Kluczyński 50 cnt., B. Kluczyńska 25 cnt. Składka na posiedzeniu parafjan M. B. Częstochowskiej w Green Bay Wis. M. Donarski 50 cnt., W. Skudliarek 50 cnt., A. Słupiński 50 cnt., M. Jałowiec 25 cnt., Józef P. Pleniczak 50 cnt., St. Gabrysiek 25 cnt., Sz. Dąbrowski 10 cnt., L. Babiarz 10 cnt., M. Babiarz 10 cnt., J. Piaskowski 25 cnt., J. Oleiniczak 25 cnt., St. Rosiński 10 cnt., W. Czechański 25 cnt., Jan Strycki 25 cnt., Jan Klimkowski 25 cnt., J. Olieniczak 25 cnt., M. Mikołajczak 25 cnt., J. Kołodziejski 25 cnt., J. Nowak 25 cnt., Jan Goliańczyk 25 cnt., St. Fronkowiak 50 cnt., P. Roszkowski 25 cnt., A. Śliotała 25 cnt. Na posiedzeniu Tow. br. pom. im. św. Stanisława B i M. w Green Bay Wis. skolektowano: Fr. Eliant 10 cnt., A. Sipski 10 cnt. (C. d. n.).

NEKROLOGIA.

Prof. Kwiatkowski przydzielony do służby przy ministerstwie oświaty, zmarł w Wiedniu.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 9 kwietnia: „Don Carlos“, trag. w 11 obr. Fr. Szillera (popul.).

We czwartek, 10 kwietnia: „Sen nocy letniej“ dramat w 6 obr. W. Szekspira.

W sobotę, 12 kwietnia: „Tresowane dusze“ sztuka w 3 aktach przez Gabrjelę Zapolską-Janowską (nowość).

W niedzielę, 13 kwietnia: „Tresowane dusze“ sztuka w 3 aktach przez Gabrielę Zapolską-Janowską.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 9 arkusz II tomu powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE".**

Rada miejska.

Wtorkowe posiedzenie Rady miejskiej zaczęło się o godzinie 6 minut 20, czyli po 80-minutowem czekaniu na sakramentalne słowa p. Friedleina: „Dostateczna liczba pp. radców zebrana, posiedzenie otwieram".

Jako punkt pierwszy, sprawozdawca Rady dr Ponikło odczytał sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem z funduszu miejskiego za rok 1900. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości bez dyskusji i na wniosek sekcji skarbowej udzielono odpowiedzialnym urzędnikom rachunkowym i kasowym absolutorjum z administracji tego funduszu.

Budżet miejski.

Następnie dr Ponikło, jako referent jeneralny komisji budżetowej, przedstawił projekt wydatków i dochodów gminy na rok 1902. Referent z dokładną znajomością stanu ekonomicznego naszego miasta, przedstawił bardzo wyczerpująco powody deficytu 150.708. kor. Deficyt ten pokryje się z zapasów kasowych, oraz z dochodów na rok bieżący, preliminowanych bardzo oględnie, a które — zdaniem mowcy — dadzą rezultat korzystniejszy od preliminowanego. Dalej dr Ponikło omawiał kwestję zaliczenia Krakowa do drugiej klasy podatkowej i kwestję subwencji rządowej, o co delegacja gminy poczyniła już starania u władz.

Referent oznajmił w końcu że sprawa uwolnienia od podatków na pewien szereg lat kamienic potrzebujących przebudowy nie została dotąd załatwiona.

Wywody referenta przyjęto oklaskami.

Dyskusja generalna.

Dyskusję generalną rozpoczął ks. dr. Bukowski, podniósł potrzebę założenia myta na wozy jadące z kolei do miasta.

Dr. Seinfeld omawiając liczne sprawy jakie czekają nową Radę, prosił prezydenta aby obecnej Radzie przedstawiono jeszcze do załatwienia sprawę budowy Akademji handlowej; przebudowy Magistratu i budowy Muzeum przemysłowego. W końcu dr. Seinfeld postawił wniosek aby Rada wyraziła podziękowanie drowi Ponikle za staranne opracowanie referatu budżetowego.

Prof. Bujwid wskazuje na brak szpitala epidemieznego i na brak organizacji służby dezinfekcyjnej; dalej omawia sprawę bibljotek czytelni ludowych i uniwersytetu ludowego.

Dr Ponikło udzielił poszczególnym mowcom odpowiedzi i wyjaśnień, poczem Rada wyraziła mu podziękowanie.

Dyskusja i uchwały szczegółowe.

R. m. dr Staniszewski przedstawił dział I. p. t. Zarząd główny.

R. m. Bartoszewicz omawia wadliwość dzisiejszego „Dziennika rozporządzeń".

W sprawie tej zabierali głos pp.: Wechsler, Kwiatkowski, dr Ponikło i prez. Friedlein. Dział I. uchwalono z niedoborem 567.519 koron.

Bez dyskusji przyjęto dział II. p. t. „Zarząd majątku miejskiego" z nadwyżką 346.262 kor.

Dział III. „Opodatkowanie i opłaty gminne" przedstawił r. m. Federowicz. Dział ten, który wykazuje nadwyżkę 1,475.886 kor. przyjęto z następującą rezolucją:

a) Co do rozkładu i poboru podatku gminnego od czynszu, stosować należy na razie analogiczne przepisy uchwalone przez Radę miasta dnia 14 maja 1900 r. w sprawie gminnego podatku wodociągowego;

b) Należy się postarać o zmianę statutu miejskiego w tym kierunku, aby w noweli do tegoż statutu zastrzeżonem zostało pierwszeństwo hipoteczne dla dodatku gminnego na równi z podatkami rządowemi;

c) Wzywa się sekcję skarbową, żeby przedłożyła Radzie wniosek co do sposobu ściągania dodatków gminnych.

Dział IV. „Zarząd długu miejskiego" przyjęto z niedoborem 397.858 koron.

Dział V. „Bezpieczeństwo publiczne" przedstawił r. m. p. Kwiatkowski. Przy dziale tym rozwinęła się krótka dyskusja z powodu wypadków z tramwajami elektrycznemi.

Prezydent udzielił objaśnienia, że regulaminu jazdy nie odesłano jeszcze z ministerstwa, a za powód wypadków prezydent uważa zbyt częstą zmianę motorowych.

R. m. Bartoszewicz konstatuje, że w miesiącu było 11 wypadków, z tych jeden śmiertelny, p. Bartoszewicz radzi, aby przeciw zarządowi tramwajów ostro wystąpić, chociażby miano nawet zawiesić ruch tramwajowy. Dział ten przyjęto z niedoborem 274.645 k., uchwalając rezolucję komisji budżetowej.

a) Wzywa się Magistrat, aby bezzwłocznie przeprowadził pertraktację z dyrekcją policji o podniesienie ilości prezencyjnej ludzi straży policyjnej, przy współudziale reprezentantów gminy i aby ci dążyli usilnie do nowej organizacji straży policyjnej;

b) Wzywa się sekcję V, aby projekt zryczałtowania wynagrodzenia za ludzi straży policyjnej przedłożył Radzie miejskiej.

Przy dziale VI „Budowy i roboty publiczne" przedstawionym przez p. Beringera, p. Bartoszewicz zwracał uwagę na liche bruki asfaltowe. Dział ten uchwalono z niedoborem 52.227 koron.

Dział VII „Upiększenie miasta" uchwalono z niedoborem 41.756 kor. Z chwilą, gdy p. Schwarz przedstawiał dział VIII, prezydent oznajmił, że dla braku kompletu posiedzenie zamyka. Posiedzenie trwało do godz. 8 minut 20.

Z teatru krakowskiego.

„W słońcu" Wysockiego. — „Królowa Bajka" Tatarkiewicza.

W utworach fantastyczno-symbolicznych trudno jest i niebezpiecznie, odgadywać i wyjaśniać zamiary autora: łatwo można wpaść na trop fałszywy i podsunąć artorowi myśli, których wcale nie miał, i tendencji, które mu są obce. Trzeba więc poprzestać na przypuszczeniach i domysłach, które są jednak konieczne, jeżeli się chce utwór wystawiony na scenie w jakimkolwiek kierunku ocenić. Tak samo rzecz się ma z dramatem p. Wysockiego. Bez wielkiej pewności, ale w mniemaniu, ze się zbliżamy do prawdy, pojmujemy go, jako usymbolizowanie tych rozmaitych pragnień i dążeń, które odczuwa każda subtelniejsza dusza, tonąca w pospolitości codziennego życia. Raz poznawszy Dobro i Piękno, pragnęlibyśmy w tej górnej atmosferze na zawsze pozostać, ale przygniata nas do poziomu materjalna konieczność, albo brak silnej woli, albo nareszcie umysłowe lenistwo.

Ale „sny o potędze" nie przestają nas nawiedzać. Obok kobiety pojawia się cudny rycerz z bajki, który jest dla niej godłem najwyższych uczuć i najwyższej poezji — mężczyznę wabi melancholijna Dziewanna, pierwsza towarzyszka jego młodzieńczych marzeń, a swawolne satyry wytrącają go swem naigrawaniem z wygodnego spoczynku ducha i ciała, w jakim go pogrążyła własna niemoc. „Dwoiste życie nasze", powiedział wielki poeta, „sen ma świat udzielny... ten właśnie świat snów nieuchwytnych, błędnych ogników duszy, chciał p. Wysocki uplastycznić i uzmysłowić; szkoda tylko, że zapomniał przytem zupełnie o rzeczywistości i przeniósł się cał kowicie w dziedziny fantazyjne. W jego utworze niema wcale ludzi tylko widma, i ich emanacje równie widmowe.

Wszystko to razem wzięte, jest bardzo mgliste, skomplikowane nie bez afektacji, a zamknięte w grubych ramach teatralnych, traci główne zalety swej poetyczności. Mówiąc szczerze, utwory tego rodzaju zupełnie się nie nadają do warunków scenicznych; przeźroczysta bowiem wyobraźnia poety musi złamać się i ociężeć wśród fałszywych krajobrazów i teatralnych kostjumów.

Dodać jeszcze trzeba, że w dramacie p. Wysockiego zakończenie jest naciągane, niezrozumiałe i jakby doczepione do całości, że język jego wpada w sztuczną manjerę, a wszystkie postacie są szkicowane według jednego szablonu.

Pomysłowi niepodobna odmówić poezji i pewnej oryginalności, a w wykonaniu znać szlachetne usiłowania i niecodzienną podniosłość; są to zadatki prawdziwego talentu.

W sztukach tego rodzaju rola wykonawców ogranicza się do dobrej deklamacji. Najlepiej uchwycili właściwy styl pani Wysocka i p. Tarasiewicz. P. Mielewski był już zanadto nienaturalny. Pani Walewska starała się w miarę sił upoetyzować Dziewannę; wreszcie bardzo dobrymi satyrami byli pp. Żelwerowicz i Jednowski.

„Królowa Bajka" Tatarkiewicza, to bezpretensjonalny poetyczny obrazek, którego główną zaletą jest szczerość i prostota. Bardzo ładnie deklamowali wiersz sympatycznego autora pp. Przybyłowicz i Brydzyński, tudzież p. Jutkiewiczówna.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 8 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11½ przed południem.

Prezydent Izby hr. Vetter poświęca słowa wspomnienia pośmiertnego zmarłemu posłowi Horzicy podnosząc jego zasługi i charakter nieskazitelny — Izba wysłuchała słów prezydenta stojąc.

Prezydent zawiadamia, że poseł leobeńskiej Izby handlowej Endres złożył mandat, dalej zawiadomił hr. Vetter o zniesieniu stanu wyjątkowego w Tryjeście.

Odczytano interpelacje i wnioski.

Prezydent ministrów dr. Körber zabiera głos celem odpowiedzi na interpelacye. Najpierw odpowiedział prezydent ministrów na interpelacyę ś. p. pos. Horzicy w sprawie wrzekomego przeznaczenia 200.000 marek przez rząd hesko-darmstradzki na cele wszech-niemieckiego Schul-vereinu w Austrji i na Węgrzech. Wiadomość ta, jak minister oświadcza na podstawie autentycznych informacji, jest niezgodną z prawdą a urzędowy dziennik darmsztadzki ogłosił już w tej mierze zaprzeczenie.

Dr. Körber o wydalaniach polskich studentów.

Odpowiadając na interpelacye posłów Apolinarego Jaworskiego i tow. oraz pos. Breitera i tow. w sprawie wydaleń polskich studentów z pruskich zakładów wyższych naukowych, oświadczył prezydent ministrów na podstawie informacji zasięgniętych w ministerstwie spraw zagranicznych, co następuje:

„Skoro tylko pierwsza wiadomość o tych wydaleniach pojawiła się w dziennikach, zasięgnęło ministerstwo spraw zagranicznych bezzwłocznie odpowiednich informacyj na dotyczącem miejscu i otrzymało tamże stanowczą wiadomość, że pogłoska, która dała powód dwom wymienionym wyżej interpelacjom, nie miała faktycznej podstawy (?), że wogóle rząd pruski nie wydał rozporządzenia wydalania studentów słowiańskich(?), że specjalnie w Poznaniu i na Śląsku w ostatnim czasie nie nastąpiły żadne relegacje studentów. Jako źródło tej fałszywej wiadomości prawdopodobnie możnaby wziąć to, że w ostatnim czasie 34 młodych ludzi, przeważnie słuchaczy berlińskiego uniwersytetu i wyższej szkoły technicznej w Charlottenburgu wydalono z Prus na podstawie policyjnego zarządzenia. — Zarządzenie to nastąpiło nie ze względu na narodowość dotyczących osób, lecz z tego powodu, że im udowodniono należenie do niedozwolonych związków".

Wchodzi tu więc w grę wyłącznie zarządzenie administracyjne, które w drodze instancji może być zmienione. Zresztą wydalonych tylko pięciu a mianowicie: jeden kupiec i czterech techników są poddanymi austrjackimi. Wobec takiego stanu rzeczy ministerstwo spraw zewnętrznych nie miało powodu do powzięcia dalszych kroków. (Nad odpowiedzią prezesa gabinetu należało przeprowadzić dyskusję. Przyp. Red.).

Dyskusja budżetowa.

Izba przeszła do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu dyskusji budżetowej.

Pos. D'Elwert referuje o szkołach przemysłowych, oświadcza jednak, że faktu tego, iż on dziś referuje nie należy brać jako prejudykat dalszego postępowania jego stronnictwa. Nie chciał on przez złożenie referatu w ostatniej chwili wywołać komplikacji.

Zabiera głos pos. Brdlik. Zaczął on przemawiać po czesku, w dalszym ciągu zaś mówi po niemiecku. Podnosi potrzebę czeskich szkół przemysłowych.

Pos. Brdlik kończy oświadczając, że założenie czeskiej szkoły przemysłowej w Budziejowicach jest koniecznem już od szeregu lat. Jeżeli rząd będzie dalej z tą sprawą przewlekał, to Czesi wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje. (Oklaski u Czechów.)

Pos. Nitsche woła: My Niemcy także wyciągniemy konsekwencje.

Następnie pos. Siegmund polemizował obszernie z pos. Brdlikiem i sądzi, że po przegłosowaniu Niemców przy pozycjach budżetowych w Cieszynie, Opawie i Bernie i po nieszczęsnym głosowaniu nad Cylejà, budżet przedstawia się dla Niemców tylko jako środek do zakładania szkół słowiańskich i slawizacji Niemców. Mowca

występuje przeciw pos. Brdlikowi. jakoby czeska szkoła przemysłowa w Budziejowicach była konieczną i poleca rezolucją domagającą się założenia niemieckiej szkoły państwowej w pół. zach. Czechach.

Pos. Kratochwil przemawia po czesku, a następnie zabiera głos pos. Lichtenstein.

Pos. ks. Lichtenstein omawia braki szkolnictwa przemysłowego, które nie odpowiada ani wymogom przemysłu ani postulatom ludności. Domaga się założenia we Wiedniu państwowej szkoły przemysłowej i wnosi odpowiednią rezolucję.

Pos. Hoffmann-Welenhof omawia rezultat głosowania z dnia 21 marca, co było nietylko prowokacją lewicy, ale i wszystkich Niemców w Austrji. Pomylono się, jeżeli ktoś twierdzi, że rozgoryczenie, wywołane tem głosowaniem wśród Niemców, rychło przeminie. O tem przekonają się posłowie niemieccy przy każdem zetknięciu się z wyborcami. Wskazuje na dotychczasowe zachowanie się stronnictwa i oświadcza, że za lojalne zachowanie się i umożliwienie prac parlamentarnych, obecnie Niemcy otrzymują taką nagrodę. Omawia budżet, który nie zawiera nic korzystnego dla Niemców.

Prezydent dr Koerber w dłuższym wywodzie określa sytuację polityczną i wyraża ubolewanie, że w tak ogromnym budżecie sprawa tak drobiazgowa jak klasy równoległe przy gimnazjum cylejskiem, wywołać mogła takie rozgoryczenie. Wzywa do zawieszenia broni i do złagodzenia sporów narodowościowych, aby się nie zmieniły w walkę narodowościową. Słoweńcy właściwie nigdy nie mogli się cieszyć z swojej zdobyczy cylejskiej.

Rok rocznie sprawa ta wraca na porządek dzienny, tak, że należy się rzeczywiście zająć sprawą, czy nie znajdzie się forma, któraby gimnazjum cylejskiemu odebrała charakter niebezpieczny. (Wołanie u Niemców: Ale wtedy pozostanie jeszczcze zawsze Berno i Opawa).

Dr Koerber zapewnia o objektywności rządu, który nie opuści linji przez siebie zakreślonej; także mój kolega dr Piętak tego nie zrobi. (Przerywania ze strony Niemców). Minister zakończył apelem z żądauiem sprawiedliwości dla wszystkich narodowości.

Mowa p. Rottera.

P. Rotter przedstawił obszernie upośledzenie Galicji na polu szkolnictwa, wystąpił przeciwko egzaminowi dojrzałości z religji i przedłożył kilka ważnych postulatów Galicji.

Po przemówieniu p. Losera zamknięto posiedzenie o godz 8 wieczorem.

Następne dziś o 11 przed południem.

Mowa dr. Körbera.

Wiedeń 9 kwiesnia. Wrażenie wczorajszej mowowy dr. Körbera, a zwłaszcza wstępu jej, poświęconego obronie ministra Piętaka — zaostrzyło sytuację. „Neue freie Presse“ wyraża niezadowolenie z powodu przemówienia prezesa ministrów, „Neuer Wiener Journal“ stwierdza, iż wszystkie stronnictwa niemieckie są z tej mowy niezadowolone. Toż samo pismo przypuszcza, że pomimo obrony Piętaka przez dra Körbera stanowisko jego jest nie do utrzymania. Według „Ost deutsche Rundschau“, że mowa Körbera tylko na Polakach wywarła korzystne wrażenie.

Niemiecki minister bez teki.

Wiedeń 9 kwietnia. Stronnictwo postępowców niemieckich stawia kandydaturę hr. Stürgkha na niemieckiego ministra bez teki.

Szkoła czeska w Budziejowicach.

Wiedeń 9 kwietnia. Stronnictwa niemieckie oświadczyły, iż nie zgodzą się na założenie szkoły przemysłowej czeskiej w Budziejowicach.

Kompromis ze Słoweńcami.

Wiedeń 9 kwietnia. Stronnictwo ludowe niemieckie odrzuca kompromis ze Słoweńcami. Wobec gabinetu stronnictwo zajmie stanowisko wyczekujące; mandatów do komisji budżetowej nie złoży.

Bilans Länderbanku.

Wiedeń 9 kwietnia. Na walnem zgromadzeniu Länaerbanku uchwalono z czystego zysku 6 miljonów koron wypłacić 5 prc. dywidendy.

Aresztowanie anarchisty.

Düsseldorf 9 kwietnia. Aresztowano tutaj anarchistę włoskiego, nazwiskiem Frattodi. Jest on podejrzany o współudział w zamordowaniu cesarzowej Elżbiety. W czasie spełnienia zbrodni Frattodi bawił w Szwajcarji.

Szpiegostwo wojenne.

Katowice 9 kwietnia. W okolicy aresztowano dwóch oficerów rosyjskich, podejrzanych o szpiegostwo wojenne.

Zajścia na Bałkanie.

Konstantynopol 9 kwietnia. Czterej bułgarscy bandyci strasznie pokaleczyli koło Kirkilissa trzech Mahometan i jedno dziecko, poczem uciekli do Bułgarji. Motywem zbrodni jest zamiar wywołania zarządzeń wyjątkowych.

Strejk w Hiszpanji.

Madryt 9 kwietnia. Robotnicy tutejszej fabryki cygar uchwalili wystąpić z propagandą za wszechnym strejkiem.

Epilog lwowskich rozruchów.

Lwów 8 kwietnia. Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyć się będzie jutro rozprawa karna przeciw Bronisławowi Dobkowi, słuchaczowi politechniki, czeladnikowi szewskiemu Salesowi, Zygmuntowi Kutschenreiterowi, czeladnikowi blacharskiemu, Romanowi Hierowskiemu, czeladnikowi murarskiemu i Marjanowi Jekielowi urzędnikowi prywatnemu o zbrodnię gwałtu publicznego, względnie o występek zbiegowiska, popełnionego w czasie demonstracyj styczniowych we Lwowie.

Język niemiecki w Dalmacji.

Zara 8 kwietnia. „Narodni list“, organ księdza Biankiniego, skarży się, iż nowy namiestnik Dalmacji, bar. Händel, powitał urzędników po niemiecku i polecił, aby się z nim porozumiewali w języku niemieckim, lub włoskim. Jest to pogwałcenie praw ludności miejscowej i posłowie chorwaccy nie zaniedbają upomnieć się w parlamencie o jej prawa.

Cło na torf.

Warszawa 8 kwietnia. Właściciele torfowisk w Kaliskiem, Radomskiem i Kieleckiem wnieśli podanie o podniesienie ceł przewozowych na torf austrjacki.

Nowy zamach na Trepowa.

Moskwa 8 kwietnia. Do biura oberpolicmajstra Trepowa zgłosił się wczoraj niejaki Michalewski, żądając posłuchania. Gdy mu urzędnik dyżurny Zaremba, odpowiedział by przyszedł o godzinie wyznaczonej na przyjęcia, petent rzucił się na urzędnika i ranił go sztyletem. Napastnika aresztowano.

Sejmy.

Praga 8 kwietnia. „Narodni Listy“ omawiają onegdajsze konferencye dra Koerbera z przywódcami niektórych klubów, podnosi, iż należy być przygotowanym, że Izba posłów, choćby nawet normalnie pracowała, prawdopodobnie nie załatwi budżetu do 5-go maja, będzie więc zapewne obradowała i dalej równocześnie z sesyą delegacyi wspólnych, zwołaną na dzień 6 maja do Budapesztu. Ze względu na to Sejmy krajowe mogą być zwołane najwcześniej dopiero po Zielonych Świątkach, ale nie jest wykluczoną możliwość, iż zbiorą się one dopiero w pierwszych dniach czerwca br.

Leon XIII.

Rzym 8 kwietnia. Papież przyjął wczoraj kolegjum kardynałów, imieniem którego ks. kardynał Oreglia złożył Ojcu św. życzenia z powodu jego jubileuszu. Papież, który był bardzo ożywiony, podziękował serdecznie za życzenia i rozmawiał czas dłuższy z kardynałami.

Rozruchy w Albanji.

Konstantynopol 8 kwietnia. Do Ipek z powodu wybuchu niepokojów wysłano 2 bataljony wojska. Od 2 b. m. ma być odcięte połączenie z Mitrowicą i Nowym Bazarem, gdzie panuje panika. W Novibazar schronił się Kaimakan do cytadeli. Ekscedenci obsadzili tam kanał i urząd telegraficzny. Odszedł tam jenerał Szemsi-basza z pułkiem kawalerji. Porta zapewnia, że niepokoje te mają wyłącznie charakter lokalny, że dziś, lub jutro zostanie porządek przywrócony.

Straty angielskie.

Londyn 8 kwietnia. Ministerstwo wojny ogłasza, że w bitwie pod Boshmanskop d. 31 marca. Anglicy utracili 20 zabitych, 56 rannych.

Londyn 8 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pretorji: Dnia 31 marca w potyczce jaką stoczył Delarey z Anglikami koło Driekull stracili Boerzy 137 rannych i zabitych. Anglicy mieli trzech oficerów zabitych i 16 rannych, 24 żołnierzy zabitych i 131 rannych.

Lwów 8 kwietnia. W komisarjacie dzielnicy I. miasta Lwowa wykryto defraudację kwoty 1100 koron, złożonej przez jednego z tutejszych przedsiębiorców naftowych na rzecz zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków. Defraudacji dopuścił się urzędnik manipulacyjny komisarjatu Welk. Prezydjum magistratu zarządziło śledztwo w tej sprawie; prowadzi je sekretarz Zawistowski. O ile dotychczas wiadomo, Welk przegrał pieniądze zdefraudowane w karty.

Lwów 8 kwietnia. Wiec polskiej młodzieży akademickiej odbędzie się w piątek na uniwersytecie o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa języka urzędowego na uniwersytecie lwowskim i wnioski w tej sprawie.

Lwów 8 kwietnia. Artyści i artystki tutejszej sceny lwowskiej związali się słowem honoru, że nie będą przyjmować współudziału w żadnych wieczorkach ani koncertach jedynie pod warunkiem, że komitet, urządzający wieczorek, złoży odpowiednią kwotę na fundusz bratniej kasy artystów tutejszej sceny.

Lwów 8 kwietnia. Do „Słowa polskiego“ donoszą z Przemyśla, że na stacji Bakończyce, niewyśledzeni sprawcy poprzecinali przewody zwrotniczowe, tak, iż skutkiem tego pociąg osobowy omal nie wjechał na fałszywy tor. Tylko dzięki temu, że wcześnie spostrzeżono złe funkcjonowanie zwrotnic uniknięto katastrofy.

Wieden 8 kwietnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza nadanie wielkiej wstęgi orderu Franciszka Józefa, przeniesionemu na własne żądanie w stan spoczynku szefowi sekcji ministerstwa spraw zagranicznych, Dorsiemu.

Wiedeń 8 kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Marcelego Ruksera z Niżankowic do Sieniawy, a kandydata notarjalnego w Bursztynie, Jana Meleszkiewicza mianował notarjuszem w Niżankowicach.

Wiedeń 9 kwietnia. Z powodu rozpoczęcia sesji parlamentarnej, dr Koerber odłożył swój wyjazd do Budapesztu na sobotę.

Ceny targowe z dnia 8 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 20·36 do 20·75 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·— do 15·95, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 14·— do 14·40, owies z opłatą akcyzową od 16·60 do 17·—, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·40, słoma od —·— do 4·60, koniczyna od —·— do 7·20, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 2·— do 2·40. masło za garniec od 7·30 do 8·50, spirytus na 95^0 Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75^0 od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 17·20. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od 100·— do 120·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35. Renta majowa 101·50, Węg. renta koronowa 97·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. 686·—, Akcje Anglobanku 283·—, Akcje Unionbanku 596·50 Akcje Länderbanku —·—, Akcje kolei państ. 668·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe 292·50, Akcje Alpiny 391·50 Losy tureckie 106·75, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 17·70, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie przy małych obrotach, tendencja chwiejna; przy zamknięciu lepiej.

Berlin 8 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 211·50, Towarzystwo dyskontowe 194·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Pannie Józefie Talińskiej, mającej najpierwszą pracownię haftów maszynowych na ul. św. Krzyża l. 3, za artystyczne i nader sumienne wykonanie ornatu i makat własnego pomysłu, składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Marja Orłowska z Warszawy.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN
po jakich ziemiopłody w r. 1902 od gradu ubezpieczone być mogą.

W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.

B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty wielkie, Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów,

D. Bukowina. Bojan, Czerniowce, I[...] Watra, Gurahumora, K[...]lung, Kocmań, Putilla, [...]dowce, Sadagóra, Seletyn, [...]ret, Solka, Stanowce, St[...]żyniec, Suczawa, Waszk[...] nad Czeremoszem, Wyżu[...] Zastawna.

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. poz.	A. koron za 100 kg.	B. poz.	B. koron za 100 kg.	C. poz.	C. koron za 100 kg.	D. poz.	D. koron za 100 [kg.]
1	Żyto ozime	1	14·—	1	13·—	1	13·—	1	12·50
2	„ jare	2	13·—	2	12·—	2	12·—	2	11·50
3	Pszenica ozima	3	16·50	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	„ jara	4	15·50	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień	5	13·—	5	13·—	5	12·—	5	11·—
6	Orkisz	6	14·—	6	14·—	6	12·—	6	12·—
7	Owies	7	13·—	7	12·—	7	11·—	7	10·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	13·—	8	12·—	8	10·—	8	10·—
9	Kukurudza	9	12·—	9	11·—	9	10·—	9	10·—
10	Proso	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i ziel.)	11	14·—	11	12·—	11	12·—	11	12·—
12	Groch (Wiktorya)	12	18·—	12	16·—	12	16·—	12	15·—
13	Bób	13	14·—	13	12·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita	15	16·—	15	14·—	15	13·—	15	12·—
16	Soczewica zwykła	16	15·—	16	14·—	16	13·—	16	12·—
17	Wyka	17	14·—	17	13·—	17	12·—	17	11·—
18	Łubin żółty	18	11·50	18	10·—	18	10·—	18	10·—
19	Tymotka	19	50·—	19	45·—	19	40·—	19	40·—
20	Konicz czerwony	20	120·—	20	118·—	20	116·—	20	114·—
21	„ biały	21	120·—	21	120·—	21	120·—	21	120·—
22	„ szwedzki	22	140·—	22	140·—	22	140·—	22	140·—
23	Rzepak zimowy	23	26·—	23	24·—	23	24·—	23	22·—
24	„ letni	24	20·—	24	18·—	24	18·—	24	18·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	16·—	25	14·—	25	14·—	25	14·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	16·—	27	14·—	27	12·—	27	12·—
28	Len włókno	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	30·—	29	28·—	29	26·—	29	26·—
30	Mak	30	50·—	30	50·—	30	50·—	30	50·—
31	Anyż rosyjski	31	46·—	31	44·—	31	42·—	31	40·—
32	„ płaski	32	50·—	32	48·—	32	46·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·40	33	2·—	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel **za 50 kilogr.**	34	120·—	34	120·—	34	120·—	34	110·—
35	Łoza koszykarska 1-letnia z morga	35	do 80·—	35	do 76·—	35	do 76·—	35	do 70·—
36	Łoza koszykarska 2-letnia z morga	36	do 100·—	36	do 90·—	36	do 90.—	36	do 90·—
37	Konicz czerwony na paszę (plon z morga jednego pokosu)	37	do 100·—	37	do 80·—	37	do 70·—	37	do 70·—
38	Tytoń z morga	38	—	38	do 300·—	38	do 300·—	38	do 300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się powinna minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach są[dowych] oznaczonych liter[ą D.]
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w 1/6 części wartości ziarna	w 1/8 części wartości ziarna	w 1/10 części [illegible] ziarna	w 1/10 części wa[rtości] ziarna
z hreczki	1/10 „	1/10 „	1/10 „	1/10 „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze 1/3 ubezpieczonej wartości na siemię, a 2/3 na łyczko.
„ konopiach „ „ „ „ 1/4 „ „ „ „ „ 3/4 „ „

Przedruku płacić nie będziemy. 3750

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krak[owie]
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.